

Młynarski, Wojciech

Wiersz na Boże Narodzenie

Przegląd Pruszkowski nr 2, 70-71

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Młynarski

Wiersz na Boże Narodzenie

Takie prościutkie przemyślenie
na święta w głowę mi się wwierca,
że każde Boże Narodzenie
to jest pytanie o stan serca

Gdy złączy nas stajenka cicha
czujemy jedną chwilą małą,
że nasze serce jeszcze dycha,
że nie ze wszystkim nam stwardniało.

Że został mały punkt, szczelina,
Gdzie się choć jedna iskra złości,
od której nagle się zaczyna
promyk nadziei i dobroci.

Spójrz – znowu mamy po lat siedem,
w kolebce Panna Syna pieści,
w krąg jest inteligencka bieda,
ale stół biały wszystkich zmieści.

Jest przy nim nas gromadka liczna
i chociaż goło, lecz wesoło
i twoja matka – jaka śliczna,
ściska się z tobą pod jemiolą.

Pamiętasz to? Poczuleś dreszcze?
To znaczy, że nie zginiesz w tłumie,
wzruszyłeś się? Pożyjesz jeszcze
i sercem parę spraw zrozumiesz,

Bo jest w tym jakaś racja,
że Święta w białych pół kobiercu

to jest magiczna operacja
czyniona na otwartym sercu.

Z tym sercem zawsze stara bida,
stwardniałe, zimne, ciężko chodzi,
więc taki zabieg mu się przyda
na Święta, gdy się Chrystus rodzi.

Nam się kłopotów zwali tyle,
co zawsze były, są i będą,
otwórz swe serce i na chwilę
spróbuj podleczyć je kołędą....

